

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

◆◆◆◆◆
 Członkowie związków zawodowych Polacy, którzy dotąd odbierali gazetę swego związku w języku niemieckim bezpłatnie, w dalszym ciągu zamiast tego odbierać będą „Oświatę” także bezpłatnie. Zamówienia na „Oświatę” trzeba zatem zwrócić tylko do zarządu swego związku a nie do redakcyi.

Abonament na „Oświatę” wynosi na kwartał 75 fen. i tylko na poczcie uskuteczniomym być może. Abonament „pod opaską” wysyłanym nie będzie.

Jaki numer „Oświata” będzie miała w spisie pocztowym podamy później.

Przedsiębiorcy a robotnicy!

Nieraz daje się słyszeć zdanie: „Robotnicy powinni być wdzięczni przedsiębiorcom i słuchać ich w pokorze, bo gdyby przedsiębiorcy im nie dawali chleba, toby robotnicy z głodu umrzeć musieli.”

A jednak tu i owdzie spotkać można rzemieślnika, pracującego bez czeladników we własnym warsztacie i sprzedającego swoje wyroby bezpośrednio prywatnym ludziom; — albo chłopą, uprawiającego własną rolę. Ci ludzie zazwyczaj żyją ubogo, ale jednak żyją i na chleb zarabiają, chociaż żaden „dobroczyńca” im chleba nie daje. Dlaczegoż oni są swoimi własnymi przedsiębiorcami, a jednak nie umierają z głodu?

Na to się częstokroć odpowiada: „Takie rzeczy są możliwe w drobnym rzemiośle, ale nie w wielkim przemyśle; a dzisiaj wielki przemysł wszędzie górą bierze. Tam, gdzie tysiące robotników pracuje razem w jednej fabryce lub w jednej kopalni, tam chyba każdy robotnik z osobna swoim własnym przedsiębiorcą być nie może. Tam więc nad nimi wszystkimi musi być jeden człowiek szczególnie uczony i szczególnie mądry, który nimi wszystkimi kieruje, aby im zabezpieczyć i chleb i życie.”

Jest i w tem część prawdy. Bez wątpienia, kopalnia, w której tysiące górników i szleperów pracuje, potrzebuje tego dyrektora, potrzebuje i inżynierów, dobrze rozumiejących cały przemysł górniczy, jego trudności i jego niebezpieczeństwa. Ale, o dziwo! zazwyczaj kopalnia nie należy ani

do górników i szleperów, ani do inżynierów, ani do dyrektora; kopalnia ta jest własnością zupełnie innych ludzi, którzy tej „swojej” kopalni cały rok nie zwiedzają, a na przemyśle górniczym częstokroć tyle się znają, co głuchy na muzyce. Albo też kopalnia jest akcyjna, to znaczy, pieniądze potrzebne do ich urządzenia zostały nagromadzone w ten sposób, że różni bogaci ludzie składali na to po kilkaset, kilkaset tysięcy lub kilkadziesiąt tysięcy marek, a za to, jak za pożyczkę, dostali drukowane poświadczenia — a k c y e. A podobnie jak wierzyciel za pożyczone pieniądze pobiera coroczny czynsz, tak i ci posiadacze akcji, a k c y o n a r y u s z e, corocznie wedle położenia przemysłu pobierają czynsz większy lub mniejszy, tak zwaną d y w i d e n d ę. Kto więc raz kupił taką akcję za tysiąc marek, temu już corocznie sto marek, lub stodwadziescia marek, lub nawet dwieście marek jako dywidendę płacić będą. Taki pan wcale nie potrzebuje walać rąk węglem, albo atramentem; może spokojnie siedzieć na swoim zamku, albo polować po lasach, albo podróżować po świecie. Tylko corocznie odcina on nożycami od swoich akcji drobne skrawki papieru, tak zwane k u p o n y, na których stoją wypisane: nazwisko kopalni, numer akcji oraz data bieżącego roku. Te kupony pocztą posyła do dyrekcyi kopalni, a za nie hojnie mu płacą.

Co więcej, akcje nie zawsze pozostają własnością tych, którzy je pierwotnie kupili. W wielkich miastach, takich jak Berlin, znajdują się gmachy tak zwane giełdy, gdzie wszelkiego rodzaju akcje: akcje kopalń, hut, fabryk, kolei i t. d. i kupować i sprzedawać można. Tak więc akcje kopalń są sprzedawane i kupowane, i znowu sprzedawane i znowu kupowane przez ludzi, którzy nigdy w życiu żadnej kopalni nie widzieli, którzy węgla kamiennego od węgla brunatnego odróżnić nie potrafią a którym tylko o to chodzi, aby akcje te jak najtaniej kupić i jak najdrożej sprzedać, aby tym sposobem bez pracy zyskać pieniądze. A jednak dla tych jegomościów pracujących w pocie czoła wszystkie osoby zatrudnione w kopalni: dyrektor i buchalter, inżynierowie i sztygarzy, górnicy i szlepery i reszta robotników i

robotnic. Jedni są dobrze płatni, jedzą dobrze, ubierają się ładnie i mają ładne mieszkania; drudzy są licho płatni, mieszkają w norach, chodzą w łachmanach i cierpią głód; a jednak i jedni i drudzy, i ci co pracują ręcznie i ci co umiejętnie kierują pracą, i ci co młotem i ci co piórem pracują — wszyscy razem są tylko najemnymi sługami tych, co nie pracują wcale.

Czyż więc robotnicy wdzięczni być powinni owym ludziom, którzy wcale nie pomagają im przy ciężkiej ich pracy, a jednak obfite zyski z tej pracy ciągną? Nie! wszak to nie zasługa tych panów, że oni mają pieniądze, a robotnicy ich nie mają. Prędzej możnaby powiedzieć, że robotnicy winni pewną wdzięczność dyrektorowi i inżynierom, jako pożytecznym kierownikom pracy; ale jeżeli tak, to ta wdzięczność musi być wzajemną. bo nie tylko robotnicy potrzebują inżyniera, ale i inżynier bez robotników byłby bezsilnym. Ale ci, którzy wszystko posiadają, a sami nic nie robią? Oni by nic nie mieli i niczemby nie byli, gdyby inni dla nich nie pracowali bądź to głową, bądź to ręką. A jeżeli taki porządek jest na świecie, że ci, którzy nic nie robią, tylko cudzą pracę wyzyskują, żyją w bogactwie i zbytkach, podczas kiedy robotnik mimo ciężkiej i niebezpiecznej pracy jest i pozostaje nędzarzem, to z tego wynika, że robotnicy sami własnymi siłami muszą się starać o to, aby lepszy porządek zaprowadzić na ziemi. Ponieważ zaś pojedynczy robotnik jest bezbronny i słaby wobec przemocy przedsiębiorców, przeto robotnicy muszą się łączyć między sobą, muszą się **o r g a n i z o w a ć**, bo tylko przez organizację robotnicy mogą stać się potęgą. Początkiem i podstawą wszelkiej organizacji zaś jest **o r g a n i z a c y a z a w o d o w a**. Dla tego pierwszym obowiązkiem każdego uczciwego i rozumnego robotnika jest:

należać do swojego związku zawodowego!

Dr. W. G.

Bezrobocie i praca kobiet.

Pod powyższym tytułem zamieszcza berliński „Arbeitsmarkt“ ciekawy artykuł, w którym omawia, że we wielu wypadkach, a szczególnie bezrobocie sezonowe (jak u robotników i rzemieślników budowlanych i innych zależnych od pory roku, z tego powodu nie przedstawia się w całej swej zgrozie, bo żony robotników pracą swą takowe łagodzą i załatwiają. Znaną jest rzeczą, że wiele zameężnych kobiet, które z powodu niewystarczającego zarobku męża, same są zmuszone wziąć się do jakiegokolwiek pracy. Są ludzie, którzy to pochwalają i pod niebiosy takie kobiety wynoszą, bo im nie chodzi o to, żeby robotnicy także zaznali coś ze szczęścia w rodzinie, tylko żeby mieć jak najtańszych i najwięcej wołów roboczych; im nie chodzi aby wychować zdrowe pokolenie w przyszłości, tylko aby krwawym potem wycieńczonego robotnika chwilowo swoje kieszenie napchać.

Dziś kobieta we wielu wypadkach uwzględniana bywa jako robotnica, bo swą pracę taniej sprzedaje jak mężczyzna, pomimo tego, że do równej pracy jak tenże jest używana, a nawet w niektórych zawodach wrodzonymi zdolnościami mężczyzną przewyższa.

Ogółem przeciw pracy kobiet występować nie można, gdyż tysiące z nich muszą na się same pracować, aby mieć utrzymanie; występuje się tylko przeciw takiej pracy, która organizm kobiety rujnuje i niszczy, ale żąda się, aby kobieta była równie za swą pracę płacona jak mężczyzna i w tym względzie równo uprawniona. Przytem robotnicy już od dawna pouczeni, że siły kobiece prędzej się wyczerpują, żądają dla nich większej ochrony i krótszego czasu pracy.

Przeciwko zatrudnieniu i pracy kobiet zameężnych, każdy rozsądny człowiek stanowczo występować powinien, gdyż kobieta taka ma aż nadto zatrudnienia około swej rodziny, chcąc aby w domowe jej progi szczęście zawitało. Jako matka i wychowująca przyszłe społeczeństwo cała jej czynność skupiać się winna w gronie rodzinnym i granicach domowego ogniska. Dla tego też robotnicy żądają, aby tyle zarobić mogli, ażeby na wszystkie ich potrzeby wystarczyło, aby rodzina jego miała to, co koniecznie mieć musi, a tem samem, żeby żona jego i dzieci wolne były od troski życia codziennego, żeby nie potrzebowały na chleb pracować, kiedy jeszcze nie są do tego zdolne. Chce on przez to ochraniając żonę i dzieci od zarówni z nim pracy, zażyć szczęścia, które jest ukoronowaniem życia w rodzinie. Z tego cośmy powiedzieli, pozna każdy łatwo, kto wychodzi na to, aby najświętsze węzły rodziny rozluźnić i zniszczyć.

Że ale żyjemy w czasach, gdzie żądania tego rodzaju uważane są jako „swawola robotników“ i gospodarka dzisiejszego ustroju wychodzi na to tylko, aby do jarzma swego zaprzadł wszystkich i ze słabszych ile możliwości jak najwięcej wycisnąć, że nie zważa ani najświętsze prawa, ani na jakiegokolwiekbądź względy, więc gdzie może, tam i żonę i matkę zaprzęga do pracy. Jak zaś wygląda w domu robotnika, co na tem uciერი wychowanie dzieci i co się dzieje w sereu męża, o to nikt się nie troszczy.

Powżej wspomniana gazeta, opierając się na zebranych materiałach, zaznacza, że we wielu wypadkach u robotników sezonowych, gdy praca męża się ukończy, żona idzie na robotę, pozostawiając mężowi pieczę nad domem i dziećmi, a gdy nadejdzie pora pracy męża, role się zmieniają — żona pozostaje w domu a mąż idzie na robotę. W jednej tylko fabryce tkackiej w Zittawie, zatrudniającej 279 zameężnych kobiet, z nastaniem wiosny 51 z nich porzuciły pracę, gdyż mężowie ich znaleźli zatrudnienie. Podobnie i w Hamburgu, między robotnikami portowymi i okrętowymi, którym zima po części pracę zamyka, dość często podobne zjawiska, gdzie żona w utrzymaniu rodziny wyręcza męża, spostrzegać można. Ogółem zaś i utartym zwyczajem jest ta zamiana zarobkowania we wszystkich fachach robotników budowlanych, gdzie silniejsza zima na całe miesiące pracę mężom uniemożliwia.

Pomimo stagnacji obecnej w przemyśle i umniejszonej sposobności znalezienia pracy, kobiety łatwo pracę znajdują, podczas gdy mężczyznom ogromnie trudno ją obecnie znaleźć. Miejsc otwartych dla kobiet zawsze jest jeszcze więcej, aniżeli się na nie podających. Dla tego też możliwym jest kobietom zameężnym pracę znaleźć wtenczas, gdy się praca męża kończy i to nie tylko w regularnym następstwie, ale nawet w czasach, jak obecny, gdzie bezrobocie daleko po za sezon się przedłuża. Naturalnie to, dla pojedynczej rodziny jedyne wyjście, aby ją utrzymać, szkodzi ogromnie ogółowi, gdyż bezrobocie nie przedstawia się w całej swej zgrozie, aby jako takie poznanem i uznanem zostało. Ogromna ułomność dzisiejszego sposobu produkcji tylko wtenczas naprawioną i wyleczoną być może, gdy się cały jej ogrom okaże, niedozwalający chwilowego zaspokojenia, ale stanowczo i groźnie konieczność zupełnej zmiany żądający. Dla tego też w rozpatrywaniu wielkości bezrobocia, zapominać nie trzeba o robotnikach, żyjących się tymczasem zarobkiem swych żon, a które bodaj więcej zarobić mogą, jak tylko nędzne utrzymanie rodziny.

Co się to nieraz dzieje z robotnikami polskimi z Galicyi i Królestwa!

„Gazeta Grudziązka“ w sprawie tej rozpisala się w jednym z ostatnich numerów, przytaczając następujący fakt:

„Na pograniczu Górnego Śląska i Galicyi jesteśmy świadkami w jaki sposób obchodzić się wolno w Prusach z polskim robotnikiem zagranicznym.

Całe gromady robotników galicyjskich policja pruska prawie dzień dziennie z powrotem odstawia do granicy przemocą. O jakieś przewinienie ludzi tych nikt nawet nie pyta, a zresztą tam przewinień żadnych nie ma.

Z Myslowic donoszą pod datą 13 bm. o takim transporcie do liberalnego „Oberschl. Tagebl. w tych oto słowach: „Ludzie ci byli zatrudnieni przez czas dłuższy po okolicznych cegielniach itd. Pewnego dnia odprowadza ich policyant od pracy, ponieważ przedsiębiorca czy pracodawca nie miał pozwolenia na zatrudnienie robotników galicyjskich. Ludzie ci głośno lamentując, opowiadają, że ich od pracy odprowadzono, nie zostawiając im czasu do upomnienia się o ich zarobek, zaległy od 10—14 dni, albo do odebrania ich papierów legitymacyjnych, a nawet do zabrania ich rzeczy! Pozostawionym w ten sposób bez grosza przy duszy, policja pruska kupuje bilet kolejowy do najbliższej stacji po stronie galicyjskiej (Szczakowy) i wysłała ich gwałtem za granicę.“

Rzeczy takie dzieją się prawie codziennie. Patrząc na to z bliska, krew ścina się w żyłach, nie tyle na znaną na całym świecie pruską policję, ile raczej na własną naszą nieporadność.“

Niestety lud polski strasznie zahukany, ciemny, podległy i oglupiony jest prawdziwą pastwą niejednego dumnia, przywłaszczającego sobie władzę. O niedoli naszego ludu galicyjskiego i z pod zaboru rosyjskiego, o pastwieniu się nad nim i krzywdzeniu go, można by całe tomy napisać. Najwięcej winna temu straszna głupota i uległość; przed ładą świecącym się guzikiem do ziemi się kłaniają a za ładą co po łapach liżą. Jest to znamieniem wychowania szlachty i księży. Gdyby dziś zamiast wycieczek na ambonach przeciw związkom robotników starano się wykończenie niewolnicze zwyczaje, z pewnością byłoby to zasługą dla całego narodu, podczas gdy omawiają sprawy, które ich wcale nie tyczą i o których najmniejszego pojęcia nie mają.

Szanownych naszych czytelników na Górnym Śląsku upraszamy, aby w razie spotkania nieszczęśliwych braci z Galicyi lub Królestwa, gdy ci zapotrzebują pomocy prawnej podali im sekretaryaty robotnicze: w B y t o m i u A. Winter, ul. Strzelnicza 6. lub w K r ó l e w s k i e j H u c i e J. Haase, Heidukerstr. 6 I. Po innych miastach w Niemczech istnieją wszędzie prawie także sekretaryaty (Arbeiter-Sekretäre) lub biura kartelowe (Kartell-Bureau) na które zwracamy uwagę naszym rodakom, i polecamy w takich razach, gdzie potrzeba pomocy lub interwencji, do powyższych instytucji się zwracać. Dla tych, którzy po niemiecku wysłować się nie umieją, niech dodany będzie ktoś, który włada językiem niemieckim.

W roku zeszłym znane nam są kilka wypadków, które się nam udało w ten sposób w Lipsku i Halli załatwić. W Lipsku, w Saksonii w ogóle pracuje kilku uczciwych ludzi, zajmując się sprawami e m i g r a c y i c h ł o p s k i e j. Niechby tą sprawą zajęli się wszędzie nasi towarzysze, a przy pomocy wspomnianych instytucji, będzie można zapobiedz rozmaitym nadużyciom. Pamiętajcie towarzysze, że obowiązkiem waszym jest popierać waszego brata robotnika, bo gdzieindziej pomocy nie znajdzie, gdy wy go opuścicie, to zmarnieje, jak już tysiące zmarniało.

Ażeby dopełnić, dołączamy jeszcze jeden fakt, który „Gaz. Tor.“ przytacza:

„Szusz. Jak się obchodzi berliński landbank z robotnikami z Polski rosyjskiej, tego dowodem następujące zajście: W dobrach rycerskich W. Pławty, należących do berlińskiego landbanku, pracowało około 300 robotników

z Polski rosyjskiej. Już od dłuższego czasu skarżyli się oni na złe obchodzenie się z nimi i opowiadali, że nie rzadko się zdarzyło, że ich bito. — Robotnicy ci zobowiązali się pracować w tych dobrach do jesieni i jako gwarancję odciągnięto im od wypłaty po 14 marek. W zeszłą sobotę oddalono wszystkich tych robotników, zatrzymując atoli każdemu owe 14 marek. Wielka część tych biedaków powędrowała w poniedziałek do Szusza i tam przed landraturą czekali w nadziei, że otrzymają wsparcie. Dopiero, kiedy im wyjaśniono, że landrat nie może im wsparcia udzielić, opuściła część robotników budynek landraty, a reszta, około 100 osób, pozostała na miejscu do wieczora. W końcu umieściła policja tych biedaków na noc w próżnej stodole, Robotnicy ci bardzo spokojnie się zachowywali i policyi oporu nie stawiali.“

Położenie robotników w Królestwie Polskiem.

Na maj wyszedł w Londynie staraniem Pol. Part. Soc. nr. „Robotnika“, z dołączeniem „Łodzianina“ i „Białostoczanina.“ Ze sprawozdań trzech tych pism przekonać się można, że Partya mimo ogromnego szpiegostwa i straszego ucisku w caracie, jednakowoż znakomicie znosi się z krajem i dobrze o wszystkim jest poinformowana. Położenie robotników po fabrykach nazwać można rozpaczliwym i najsmutniejszym, bodaj czy nie na całej kuli ziemskiej. — Rząd rosyjski małpując inne rządy, wydał coś podobnego jak prawo fabryczne, którego jednak nikt nie przestrzega. Fabrykanci, przekupiwszy inspektorów i policję, omijają w najrozmaitszy sposób przepisy, dotyczące pracy kobiet i dzieci, wypłat zarobkowych i wydalania; jednym słowem straszne bezprawia, o których rząd wie bardzo dobrze nawet, ale obojętnie i pobłażliwie na nie patrzy. Fabrykanci, majstrowie, ich szpiegi i lizusie okropnych dopuszczają się nieraz zbrodni na biednym ludzie. Najsmutniejszym jest to, że prawie wszyscy urzędnicy, majstrowie i lekarze są Polakami, i zdaje się jakoby im właśnie o to chodziło, aby się największymi łajdakami, okazać. „Łodzianin“ zamieszcza na czele następujący artykuł:

Korespondencję z Łodzi w ciemnych barwach malują nam położenie robotników w fabrykach tkackich. Niepewni jutra, żyją w największej nędzy, zarabiając za ledwie tyle, ile potrzeba, aby nie umrzeć z głodu. Traktowani są jak bydło; majstrowie inaczej nie zwracają się do nich, jak na ty, wymyślają im przy ładą okazyi, nie pomijają żadnej sposobności, aby ich poniżyć i sponiewierać. Kapitałści doprowadzili wyzysk do ostatnich granic i bezkarnie depcą nawet te marne prawa, które nam zmuszony był przyznać rząd carski, a gdy ktoś zdobędzie się choćby na nieśmiałą uwagę w obronie swych praw i swej godności ludzkiej, ci, zdumieni tem „niesłychanem zuchwalstwem“ rzucają się nań, jak na niebezpiecznego zbrodniarza. Ufni w to, że w każdej chwili mogą znaleźć nowych robotników, gdyż w mieście pełno ludzi bez chleba, często bez żadnej przyczyny wyrzucają ludzi na bruk i pozbawiają utrzymania całe rodziny. Robotnik, czując, że jest na łasce pierwszego lepszego złodzieja i rozpustnika, że rodzina jego w każdej chwili znaleźć się może wobec widma śmierci głodowej (a że w Łodzi faktycznie ludzie umierają z głodu, o tem wszyscy wiemy), a przytem obawiając się, aby jakieś śmielsze słowo powiedziane do towarzyszy nie zostało zaraz przez lizusów doniesione fabrykantowi, robotnik taki schyla w pokorze głowę pod jarzmo ciemężycieli i cierpliwie znosi wszelkie obelgi. Dzieją się rzeczy, którym nikt nie dałby wiary. Wszak w Widzewie taki Lukenbach, mając na swe usługi szpiclów i policyantów fabrycznych, wprost zaprowadził karę cielesną! A jak nikczemnie traktowane są kobiety! Majstrowie uważają, że są one stworzone do zaspakajania ich chuci. Biada tym robotnikom, które stawiają opór pożądlivosti majstrów. Prześladowają je oni na każdym kroku, przy ładą sposobności nakładają na nie kary i nie cofają się przed żadnymi środkami, byle tylko opór ich złamać.

Komu przypisać te stosunki? Główną przyczyną jest ciemnota. Ogromna większość robotników łódzkich to przybysze ze wsi. Wychowani w otoczeniu, w którym wspomnienia pańszczyzny niezupełnie się jeszcze zatarły, nie mają oni tej wiadomości swego położenia i swych praw, które cechuje ich uświadomionych towarzyszy. Pocucie solidarności bardzo słabo jest wśród nich rozwinięte. Nie rozumieją oni jeszcze, jakie są prawdziwe interesy klasy robotniczej, nie zdają sobie jeszcze dokładnie sprawy z tego, jaka siła tkwi w solidarności. To też ulegają terroryzmowi rządu i fabrykantów, z których każdy jest w swej fabryce samowładnym panem, carem w miniatrze, rozporządzającym całym zastępem denuncyantów i szpiclów fabrycznych.

Urządzenia ochronne w budownictwie

uważają inspektorzy przemysłowi w Bawarii za bardzo konieczne, o czym w sprawozdaniach za rok 1900 obszerniej się rozwodzą. Liczne i ciężkie okaleczenia, jakie przy budownictwie roku ubiegłego zaszły, wykazują dosadnie, iż dotychczasowe środki są niedostateczne, tak że należy je pomnożyć a przede wszystkim ulepszyć. Wprawdzie poczyniono wskutek rozporządzeń policyjnych znaczne polepszenia przy schodach, poręczach, rusztowaniach, także i używanie coraz szersze podciągów do wciągania materiałów budowlanych przyczynia się do zwiększenia bezpieczeństwa w budownictwie. Niestety przy licznych budowlach brakło dostatecznych ochron z winy przedsiębiorców, którzy chcieliby budowle rychło a tanio ukończyć. Często brakło też ludzi odpowiednich do nadzoru.

Ale sprawozdanie powiada, iż niestety także robotnicy nieraz winni meszczęściu, gdyż niekiedy wcale o ochronę się nie troszczą i jej znaczenia nie rozumieją. Okazuje się tak jak przy ustawach o zabezpieczeniu, iż wielu robotnikom zbywa zawsze jeszcze na dostatecznym zrozumieniu ustaw i przepisów wydanych ku ich własnej korzyści. Robotnicy, winni więcej się o te sprawy głównie ich obchodzące, troszczyć. W ten bowiem tylko sposób mogą ustawy wydane ku ochronie robotników błogi wywierać skutek.

Nareszcie potrzebny jest przy budownictwie, jako niebezpiecznej pracy, zwiększony dozór. Pierwszy krok ku temu zrobiono w Bawarii, zaprowadzając miejskich dozorców dla budowli, wybranych z pośród robotników. W Prusach nie podobnego dotychczas nie przedsięwzięto. Robotnicy budowlani powinni domagać się coraz lepszej ochrony i dozoru, ale obowiązkiem ich jest też poznać dokładnie istniejące już przepisy i ustawy, aby cel ich coraz lepiej był wyrozumiany.

Do czeladzi piekarskiej w Poznaniu i okolicy.

Już przed dwoma laty centralny związek czeladzi piekarskiej w Niemczech spowodował między tutejszą czeladzią ruch w celu polepszenia doli pracowników i uzyskania lepszych warunków pracy, które pod opieką cechu nie bardzo korzystnie się przedstawiają.

Czas byłby, żeby raz już usunąć wikt i mieszkanie u majstra a zarazem tę niewczesną zależność. Tak samo koniecznie usunąć musimy robotę niedzielną i nocną, bo i my jesteśmy ludźmi. Skrócenie długiej pracy, którą w niektórych miejscach mamy, gdzie 1 kolona 4 do 5 razy chleb piecze, to nasze najprzedniejsze żądanie.

A nasza zapłata? Porównajmy tylko co zarabiają inni robotnicy, a przyjdziemy do przekonania, że tak dalej pójść nie może. — Wszakżeż w ostatnim czasie do tego doszło, że w pewnej piekarni chleba koledzy na tydzień 6 marek zapłaty dostawali, a przy tem byli to ludzie żonaci. Najwyższa płaca jest może w 2 do 3 piekarniach 18 do 20 marek. — Tygodniówka 4,50 do 6

marek jest zwyczajem i tylko werkmistrze biorą 9 do 11 marek.

Wikt i mieszkanie u majstrów dostatecznie są znane, aby o nich wspominać, a skargi na to nic nie pomagają; ale trzeba się połączyć. trzeba do związku piekarzy przystąpić, a z pewnością nie długo będzie trwało, a będzie lepiej, bo na to są dowody, że związek dla czeladzi piekarskiej dużo już uczynił, mimo przeszkód jakie stowarzyszenia majstrów ciągle stawiały. Ale raz wytkniętą drogą związek pójdzie dalej.

Centralny związek pracowników piekarskich w Niemczech, którego zarząd znajduje się w Hamburgu rok od roku się powiększa i wzmacnia i dziś już 6000 członków posiada.

Wstępne wynosi 50 fen, składka tygodniowa 30 fen. Wszelkie składki bywają w tygodniowo wychodzącej gazecie fachowej pokwitowane.

Koledzy, wobec tak dogodnych warunków, nie ociągajmy się dłużej, nie czekajmy aż nadejdzie zima, gdzie z was wielu całymi tygodniami na gospodzie na próżno roboty wyczekuje. Teraz gdzie zimowcy się majstrom wynieśli, teraz, gdzie znowu na czeladź majstrom łaskawym okiem spoglądają. Zimą zaś jak wiecie, to czeladź musi milczeć.

Nie oszczędzajcie tych kilku groszy, wszakżeż nieraz w pół godziny na zabawie więcej się wyda, aniżeli całomiesięczne składki wynoszą. Niechaj połączona cała czeladź w „Związek Piekarzy“ dojdzie do celu, jakiego nigdy niezgodą osiągnąć dotąd nie było można.

A więc naprzód! Wstupujemy do związku!

Związek górników i hutników

przed którego walnem zebraniem, mającym się odbyć w pierwsze święto Zielonych Świątek w Kassel, ogłasza zarząd sprawozdanie za rok 1900, z którego dowiadujemy się, że w przeciągu od 1895 do 1900 roku ogromny rozwój przemysłowy dodatnio także wpłynął i na rozwój górnictwa i hutnictwa. Ilość wydobytych materiałów o wiele się powiększyła n. p. węgla kamiennego wydobyto r. 1895 w całych Niemczech 79.16 milionów tonów (ton 20 centnarów) w roku 1900 zaś 109,22 mil. ton.; węgla brunatnego 1895 roku 24,78 mil. ton.; a 1900 r. 40,27 mil. ton. naturalnie, że i liczba robotników o wiele wzrosła, bo podczas gdy 1895 r. wynosiła 430,820 to 1900 r. było 565,060 osób w górnictwie zatrudnionych. Przybyło więc 134 tysiące, czyli około 33 procent. Tak samo liczba hutników wynosząca 1895 r. 238 tysięcy wzrosła do końca 1900 roku na około 370 tysięcy. Tak potężnego wzrostu ostatnich pięciu lat górnictwo i hutnictwo jeszcze nigdy nie miało.

Z wzrostu tego najmniej jednak mieli korzyści robotnicy sami, pomimo że ceny za wydobywane produkty coraz więcej się podnosiły i doszły do niesłychanej dotąd wysokości, to zarobki robotnicze prawie że o nic się nie zwiększyły. Przeciwnie zaś akcjonariusze kopalni coraz to większe dywidendy pobierali. Z końcem roku 1901 zaczęły zarobki górników i hutników upadać, pomimo że ceny za węgiel, koks i żelazo pozostały na swej dotychczasowej wysokiej cenie.

Wielki strejk górników w Austrii spowodował że i w Niemczech w kilku okręgach rozpoczęły się ruchy strejkowe górników, które jednak dla robotników mało przyniosły korzyści i tylko w okręgu Dolnośląskim na kopalni „Glückshilf-Friedenshoffnung“ 8-godzinną szychkę przeprowadzono. Zarząd związku skarży się, że pomimo dość ożywionego ruchu strajkowego, jakiego od lat 1889/93 w innych latach nie było, rezultaty były małe, bo dawał się odczuwać brak organizacji wielkich mas górniczych z jednej strony, a z drugiej dwulicowe zachowanie się związku chrześcijańskich górników, którego przewodniczący Brust wprost dwuznaczną grał rolę. Na wsparcia podczas tych strejków wydano 16,291 marek 43 fen.

Pomimo ucisku, jakiego członkowie związku ze wszystkich stron doznają, związek jednak coraz to więcej się rozwija, licząc obecnie **36,410** członków. Nowo wstępujących było razem 7970, z rozmaitych powodów wystąpiło 4790 członków tak że przyrost 3240 członków wynosił.

Lepiej jak inne lata był rok 1900 pod względem finansowym, bo chociaż członków przybyło tylko około 10 procent, to majątek związku prawie się podwoił. Uchwalone na ostatnim walnym zebraniu podwyższenie miesięcznych składek o 20 fen. weszło dopiero 1 lipca w życie. Jak zaś z rozwojem związku pomnażały się dochody, widoczna z następującego zestawienia:

w roku 1894/95	. . .	11796	marek
" " 1895/96	. . .	14149	"
" " 1896/97	. . .	20989	"
" " 1897/98	. . .	48847	"
" " 1898/99	. . .	72194	"
" " 1899	. . .	90123	"
" " 1900	. . .	215186	"

Widzimy więc dochód ostatniego roku w sumie **215,186 marek 26 fen.** Renament z roku 1899 wynosił 22,546 m. 32 fen., razem więc 237,686 m. Rozchód 151,264 m. 46 fen. Uchwalone na zeszłorocznym walnym zebraniu pośmiertelne wypłacono w 182 wypadkach ogółem 5460 m. Na agitację potrzebowano 14,999 m. 61 fen., na obronę prawną 9200 m. 73 fen. Majątek związku przedstawia sumę 86,395 m. 80 fen., z których 62,000 m. są umieszczone na procencie w banku, reszta mieści się na drukarni własnej itd. Nakład gazety „Deutsche Berg- u. Hütten-arbeiter Ztg.“ wynosi 38.000 egzemplarzy.

Na końcu zwraca się zarząd do członków, aby w postanowieniach walnego zebrania, które z pewnością dla dalszego rozwoju związku powzięte uchwały, wytrwali i w przeprowadzeniu ich nowemu zarządowi pomocnymi byli, a wtenczas prześladowany ze wszystkich stron związek, co raz to więcej postępować będzie do wyswobodzenia górników i hutników z jarzma, pod którym dzisiaj pozostają.

Przegląd robotniczy.

Nareszcie ożywił się jako rynek robotniczy w Niemczech. W miesiącu kwietniu wzrosła liczba członków kas chorych o 4,4 procent (3,6 procent w tym samym miesiącu roku zeszłego). Pomimo tego liczba pozostających bez pracy jest jeszcze dość wielka, bo na 100 otwartych miejsc zgłaszało się w kwietniu 141,4 szukających, roku zeszłego w tymże miesiącu było tylko 93,4 szukających. Ograniczenie produkcji koks w miesiąc maj z 10 na 20 procent bezwarunkowo każe się domyślać niepomysłnego położenia przemysłu żelaza. Fabryki cementu, ceglarnie i piec wapienne także zmuszone są jeszcze do ograniczenia produkcji. Najwięcej bezrobocie daje się odczuwać między robotnikami budowlanymi i metalow.

— Nadzwyczaj ważną uchwałę powziął Kammergericht dla królestwa Pruskiego, orzekając, że zebrania publiczne, które nie omawiają spraw dotyczących nabożeństwa, mogą się w niedzielę i święta każdego czasu odbywać, bez względu czy nabożeństwo w tym czasie się odprawia lub nie. Policji wolno zebranie takie zakazywać tylko ze względów czysto policyjnych, jak wybuch epidemii, niedostateczność budowy lokalu zebrania itd.

— Jak małej wartości jest nieraz dla robotników zabezpieczenie od przypadku, okazało się przy sposobności, gdzie rodzina zabitego robotnika starała się o rentę. Robotnik ten najętym był przez handlarza przy zwożeniu drzewa z lasu. Kiedy wóz nalożony przejeżdżając przez łąkę, w koło otoczoną lasem, pękł łańcuch i na miejscu usmiercił nieszczęśliwego. Zarząd zabezpieczenia od przypadku w lasach i rolnictwie odrzucił wszelkie wnioski rodziny, nie czując się do dawania renty zobowiązanym. Sprawa wreszcie oparła się o naj-

wyższy urząd zabezpieczenia w Rzeszy i tenże zawyrokował odmownie, motywując wyrok swój tem, że przypadek nie zdażył się przy pracy w lesie. Do zabezpieczenia pracowników w drzewie, handlarz, u którego nieszczęśliwy był w pracy, nie należał. W ten sposób rodzina postradała swego żywiciela, skazaną jest na nędzę, gdyż wychwalana opieka robotnicza, w tym wypadku na nie się nie przyda.

— W a ż n a z m i a n a o wypłacaniu przez pocztę rozmaitych rent ma niezadługo wejść w życie: „Berl. Tageblatt“ donosi, że rozmaite drobne renty nie wynoszące więcej jak 60 marek rocznie mają być odbiorcom wypłacane na pocztę nie miesiąc, jak dotychczas, ale już cały kwartał naprzód, aby oszczędzić pocztę i odbiorcom niepotrzebego trudu. Zmiana ta ma wejść w życie od 1 stycznia 1902. Jeszcze ważniejsza będzie inna zmiana, którą niektóre gazety berlińskie zapowiadają, a mianowicie rentę na starość i kalendarz maja listowi odnosić pobierającym ją. Nie będzie przytem żadnych korowodów. Tylko jeżeli odbiorca pisać nie umie, odbiór pieniędzy będzie musiał potwierdzić sołtys.

— Po długich staraniach przyłączyło się przeszło 20 malarzy w Poznaniu do swego związku. Z powodu chwilowych trudności nie tworzą oni jeszcze stowarzyszenia miejscowego, lecz jako pojedynci członkowie opłacają swe składki w sekretaryacie robotniczym przy placu Bernardyńskim nr. 7.

— W W e i m a r z e ustanowił urząd budowlany miejski czeladnika murarskiego w tym celu, aby badał na budowlach, czy rusztowania oraz inne środki ochronne robotników, odpowiadają przepisom prawnym. Podobne urządzenia byłyby z pewnością potrzebne i w innych miastach a specjalnie w Poznaniu, gdzie statystyka nieszczęść okropne w tym względzie okazuje zaniedbanie.

— S n o p e k s ł o m y na posłanie dla murarza jest dostatecznym, tak orzekł sąd ziemiański w N o w y m R u p i n i e. Przedsiębiorca sprowadził sobie murarza z pobliskiego miasteczka do budowy szkoły, a po całodiennej pracy jako przyręczone posłanie dał robotnikom snopek słomy w pustej izbie. Murarz uważał posłanie takie za niedostateczne, a obawiając się złych skutków dla swego zdrowia, tegoż jeszcze wieczora pracę opuścił. Przedsiębiorca zaskarżył go do sądu procederowego, żądając wynagrodzenia za przerwana robotę i sąd procederowy się na to zgodził. Na wniesioną przez murarza apelację sąd okręgowy zniósł wyrok sądu procederowego, motywując to tem, że w państwie Pruskiem o tak wysokiej kulturze, należy się robotnikom, pracującemu przez cały dzień, przynajmniej łóżko na nocny spoczynek. Na wniesioną apelację przez przedsiębiorcę do wyższej instancji, ta tej wysokiej kultury nie uznała, a sędziowie wydali iście Salomonowy wyrok, że „murarze, jako ludzie ciężkiej pracy i wystawieni na ciągłe zmiany powietrza, wygodnie się wyspać mogą na barłogu.“ Rzeczywiście że trudno uwierzyć aby podobne orzeczenie było prawdą, lecz rzeczywiście tak jest i to w roku pańskim 1901 w mieście Nowym Rupinie w prowincji Brandenburgskiej.

— W H e s y i za/nacza inspektor fabryczny, że wielki procent chorych na suchoty dostarczają robotnicy, obrabiający kamienie. Dziwić się nie ma czego, jeżeli w sprawozdaniu lekarza czytamy, że przy sekcji trupa takiego robotnika, przy krajaniu płuc, n ó ż l e k a r s k i skrzypiał i się stępił, tak były płuca tegoż robotnika przepelnione ostrym pyłem kamiennym.

— W zeszłym tygodniu zdobyli sobie czeladnicy piekarscy w Darmstacie i Moguncji tylko krótkim strejkem przyznanie swych żądań. Zniesiono wikt u majstrów a w miejsce tego wypłatę tygodniową zarobku 19 do 24 marek. Starsi i żonaci czeladnicy nie potrzebują także mieszkać u majstrów i otrzymują zamiast tego 2 marki tygodniowo więcej zarobku.

— 70.630 członków liczył na końcu roku 1900 związek robotników pracujących w drzewie. Wydatki przewyższyły dochody o 121.784

marki 37 fen. Jeżeli się jednak weźmie na uwagę, że związek roku zeszłego wydał tylko na strejki 653.017 m. 73 fen., to doprawdy o sile związku wątpić nie można. Bodaj czy którakolwiek inna organizacja zawodowa taką ogromną sumę wydała na polepszenie doli swych członków.

— Według ogłoszonego sprawozdania zarządu z związku garncarzy było w ciągu 1900 roku 68.856 mr. 8 fen. dochodu, a 56.517 mr. 75 fen. rozchodu, pozostało zatem 12.338 mr. 33 fen. nadwyżki, która razem z rena-mentem z 4 kwartału 1899 roku stanowi majątek związku w sumie 19.942 mr. 54 fen. Na końcu czwartego kwartału 1900 roku było w związku 6204 członków płatnych i 735 kolegów na wędrownie. — W Poznaniu składa się zarząd miejscowy związku z kolegów: przewodniczący Wrześniewicz; 2 przewodniczący Fr. Kociński; kasyer P. Behnke; sekretarz B. Koczorowski; rewizorami C. Eschrig i Włodarski.

— Jak państwo robotnikom kolejowym pensye podwyższa, okazuje cyrkularz, rozesłany przez czwartą inspekcję w Berlinie, który według brzmienia gazet opiewa: Berlin, 12 marca 1901.

Początkowa pensya Wasza z dniem 1 kwietnia zostaje z 900 marek na 950 marek podwyższona.

Dotąd udzielany dodatek służbowy obniża się zarazem z 80 na 40 marek.

(Podpis nieczytelny).

A co 50 marek podwyższona pensya

40 " ubytku

pozostaje 10 " reszty!!!

Niechby ino kto twierdził że państwo dołożyło kolejarzom 10 marek, toby dopiero spotkał oburzenie p. ministra, który stanowczo twierdzi że kolejarzom podwyższono 50 marek. Żeby pensyę tylko o 10 marek na cały rok podwyższyć, toby się nawet prywatny przedsiębiorca powstydział.

— Nowa zdobycz robotników. Francuskie ministerstwo wojny zarządziło, aby dyrektorzy warsztatów wojskowych w razie braku roboty wydawali robotników nie inaczej, jak po uprzednim porozumieniu się ze związkami robotniczymi. Ma to zapobiedz wyrzucaniu na bruk ludzi, obarczonych rodziną, gdyż związek robotniczy, znający położenie każdego ze swych członków, najlepiej będzie mógł orzec, dla których robotników utrata miejsca będzie najmniej dotkliwa. To, że żaden robotnik nie będzie mógł być wydany bez zgody ogółu towarzyszy, jest bardzo ważną zdobyczą.

— Ośmiogodzinny dzień roboczy w warsztatach rządowych. Minister handlu Millerand (socyalista) we wrześniu 1899 roku zaprowadził tytułem próby ośmiogodzinny dzień roboczy we wszystkich warsztatach, należących do zarządu poczt i telegrafów. Wobec tego ośmiogodzinny dzień roboczy został ostatecznie zatwierdzony. Najniższy zarobek dzienny w tych zakładach wynosi 5 franków.

Korespondencye.

Poznań, 22 maja. W ostatni poniedziałek odbyło się w gospodzie p. Banaszaka przy ul. Szkólnej zebranie „Centralnej kasy chorych dla stolarzy i pokrewnych zawodów w Hamburgu.” Chodziło o wybór delegata na walne zebranie w Frankfurcie nad Menem i o przedyskutowanie wniosków głównego zarządu, żądających obniżenia danego wsparcia, które ma się przedstawiać:

klasa	I	z	5,40 mk.	na	5,02 mk.
"	II	z	8,40 "	"	7,80 "
"	III	z	9,90 "	"	9,25 "
"	IV	z	12,90 "	"	12,00 "
"	V	z	15,90 "	"	14,85 "

Powodem obniżenia jest tegoroczny deficyt w sumie 75.369 marek 05 fen, gdyż dochodu było 1.934.443 m. 12 fen. rozchodu zaś 2.006.812 „ 17 „

Trzeba więc niedobór pokryć z funduszu rezerwowego, który 140.000 marek wynosił. Pomimo, że filia poznańska liczy przeszło 100 członków, to jednak wszystko leniwo się wleczło. Na zebranie przybyło tylko 33 członków, którzy przy wyborze na delegata oddali 20 głosów na kol. Tesmera, a 13 na kol. Wiesego. Pierwszego więc wybrano na kandydta. Starszy czeladnik cechu proponował przeniesić czynności zarządu na gospodę, choć to ma i dobrą stronę po za sobą, to jednak mówca miał po ztem inne cele, a my tylko przypominamy, że kasa chorych ta powstała przy dawniejszym związku stolarzy (Tischlerverband) a obecnym związku robotników pracujących w drzewie (Holzarbeiterverband). Obowiązkiem więc każdego z członków związku jest, aby się starali kasie chorych zachować pierwotny jej charakter, a zarazem dążyli, aby związek nabrał większej powagi przez większą ilość członków. Zatem dalej do agitacyi.

Apolda. Donoszą nam, że w tamtejszych falierniach pracuje dużo Polaków, którzy pouczeni o dodatniej stronie organizacyi, do tejże wstępują. Od świąt Bożego Narodzenia rozpoczęto w kołach robotników falierni żywą agitację, aby uzyskać lepszą płacę i lepsze warunki pracy. I udało się, że z 130 w miejscu zatrudnionych robotników w falierniach, 90 przyłączyło się do Związku Tkaczy (Textilarbeiter Verband) a 16 do Gewerku. Na kilku zebraniach omawiano stosunki pojedynczych zakładów i wybrano komisję zarobkową. Na zebraniu falierni dnia 28 kwietnia postanowiono jednogłośnie stawić następujące żądania: 1) równą zapłatę 25 fen. na godzinę; 2) za pracę po fajramcie 30 fen. na godzinę; 3) za pracę niedzielną 30 fen; 4) dla robotników młodszych 17 do 20 fen. na godzinę; 5) w sobotę ukończenie roboty o godzinie 6 wieczorem, a przed świętami Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świątek ukończenie pracy o godz. 4 po południu. Powyższe żądania przedłożono przedsiębiorcom 3 maja oczekując odpowiedzi do 11 maja. W razie niedostatecznej odpowiedzi, postanowiono 11 maja robotę we wszystkich zakładach wypowiedzieć. Żądania robotnicze są tak małe, że każdy rozsądny człowiek przyzna im rację a nawet zadziwiają swą skromnością, gdyż doprawdy potrzeba do tego sztuki, aby przy najwyższym zarobku 15 marek mógł wystarczyć na najpotrzebniejsze potrzeby codzienne, dla pięć lub sześć osób liczącej rodziny. Spodziewać się należy, że panowie przedsiębiorcy, u których ciągle dobrobyt zauważyć można, odpowiedzieć raczą komisji zarobkowej na czas dostacnie zadawalniając. Potrzeba jednak przypomnieć robotnikom, aby stanowczo się zachowywali i powzięte uchwały respektowali. Wszelkie w tym względzie rozprawy oraz postanowienia dźiać się mają między komisją zarobkową a właścicielami falierni. Gdyż łatwo być może, że przez lekceważeniu powyższego postanowienia, robotnicy falierni, przy swej mało wymagalności, łatwo by mogli być „ogoleni bez mydła.”

Strejki.

— Jak donoszą z Hamburga pod Hamburgiem rozpoczął się strejk robotników zatrudnionych w tamtejszych fabrykach gumy. Podobno agenci udali się nawet w nasze strony, aby znaleźć chętnych do pracy. Ostrzegamy naszych braci i rodaków przed niemi. Znaną jest rzecz, że u nas zwykle agenci wiele przyobiecują, a gdy robotnicy przybędą na miejsce, to następuje rozczarowanie, bo umowy nie dotrzymują. Niechaj fabryki zapłacą, jak się należy robotnikom tamtejszym i z niemi się po ludzku obchodzą, a nie będą potrzebowali szukać robotnika gdzieindziej i drogo opłacać podróże agentów, którzy lud okłamują.

— Konduktorzy i wozowi przy tramwaju w Poznaniu wysłali do dyrekcji następujące żądania:

1) żeby praca dzienna trwała 9 — 11 godzin, a nie jak trwa 12 — 15 godzin. Wozy jeżdżą w większej części od 6 rano do 11, a nawet do pół do 12 w nocy. Tak długa praca dzienna jest tak męcząca, że ludziom braknie w końcu sił do sumiennego wykonywania ciężkich obowiązków przy wozach.

2) Do 15 maja dzień wolny był jako tako uregulowany: i przypadał co 8 lub 9 dzień pracy. Teraz przypada dopiero co 10 a nawet 12 dzień pracy. Tramwajrzyści potrzebują koniecznie przy swej ciężkiej pracy dnia wolnego w krótszych odstępach.

3) Żądają żeby w odpowiednich miejscach były dla nich urządzone — ustępy. Takie ustępy istnieją dotąd tylko na dworcu i przy moście Cybińskim. Zresztą nie ma ich nigdzie. Tramwajrzyści muszą się urządzać jak mogą. Na Jeźcach korzystali z prywatnego ustępu ale właściciel zabronił tego pod karą, ile, że prosił by w zamian tego dano mu wolną kartę na jazdę, lecz dyrekcja nie chciała dać karty. Na św. Łazarzu wozowy był zmuszony oddalić się z woza i w tym czasie zastępował go przez 6 minut konduktor. Spostrzegł to kontroler i obu wozowego i konduktora skazał każdego na 3 m. kary. Na Wildzie skoczył jeden pod płot czy na pole; policjant zapisał go na 1,50 mk. kary.

4) W końcu żądają, żeby złagodzone ostre kary za spóźnianie się. Tramwajrzyści przy swej męczącej pracy nie mogą się dostatecznie wypaść. Za każde spóźnienie płacą po 2 mk. kary. Kontrolerzy jednych meldują, drugich pomijają.

Pomyślniej odpowiedzi oczekują do 23 bm., a w razie przeciwnym postanowili pracę zawiesić. Każdy rozsądny człowiek przyzna, że powyższe żądania są tak względne, że niepodobna, aby miała nastąpić odmowna odpowiedź. 15 — 16 godzin dziennej pracy, a znana jest rzeczą, że służba tramwajowa w Poznaniu mimo tego gorliwie swój obowiązek spełnia. Jednakowoż brak organizacji, kto wie czy nie będzie na przeszkodzie, bo tylko opierając się na silnej organizacji mają dziś widoki powodzenia. Może ruch obecny otworzy służbie tramwajowej oczy i spowoduje do przyłączenia się do organizacji robotników transportowych (Zentralverein der Handels-, Transport- und Verkehrsarbeiter), do którego prawie że we wszystkich innych miastach służba tramwajowa należy.

— Strejk pomocników fryzjerskich i golarskich grozi Poznaniowi. Przeciętny ich dochód tygodniowy wynosi 5 marek obok wolnego utrzymania. Za takie wynagrodzenie nadal nie chcą pracować, lecz żądają 7 marek a nadto chcą być zwolnieni od pracy w pierwsze święto Wielkiej nocy, Zielonych Świątek i Bożego Narodzenia. — I tu żądania czeladzi są bardzo minimalne, spodziewać się więc by należało, że zostaną uwzględnione, ale pryncypałowie widząc, że pracownicy są nie zorganizowani na nic ugodzić się nie chcą. Na wikt i mieszkanie u pryncypałów na ostatnim zebraniu bardzo się skarżyli, a niektórzy stawiali żądania, żeby je usunąć i w miejsce tego oznaczyć płacę tygodniową, jak u innych zawodów.

W niedzielę 5 maja uchwalili murarze w Lesznie strejk i zaprzestano w następny poniedziałek roboty. Z 209 zatrudnionych murarzy i cieśli pozostało przy pracy 16 murarzy i 10 cieśli, wśród tygodnia zaprzestało jeszcze kilku a w następną sobotę i ostatnich 7 przyłączyło się do strejku. Pozostało w końcu przy robocie kilku starszych czeladzi, polierzy i 104 uczni. Jak daleko majstrowie z temi siłami podolają, najbliższy czas okaże. — Zestawienie zarobku, jakie strejkujący przedsięwzięli, wykazało, że

13 czeladzi brało na godzinę 19 fen.

1	"	"	"	20	"
2	"	"	"	22	"
5	"	"	"	25	"
8	"	"	"	26	"

5 czeladzi brało na godzinę 27 fen.

10	"	"	"	"	28	"
2	"	"	"	"	29	"
35	"	"	"	"	30	"
21	"	"	"	"	31	"
68	"	"	"	"	32	"
2	"	"	"	"	33	"
2	"	"	"	"	34	"

Strejkujący są dobrej myśli i spodziewają się wnet sprawę zakończyć. 44 czeladzi opuściło Leszno i wielu jeszcze zamyśla to samo zrobić.

W pobliskim Rawiczu przedsiębiorcy byli mądrzejsi, gdyż 6 maja zawarli z czeladzią murarską ugodę mocą której 1) uznają organizację murarzy; 2) ograniczenie pracy pogodzinnej, a jeżeli jej nagłe roboty zapotrzebują, płaca godzinna podwyższa się o 10 fen; 3) podwyższenie płacy z 27 na 29 fen, a dla młodszej czeladzi z 17 na 21 fen — Umowa ta została przez obydwie strony podpisana i obowiązuje do 6 maja 1902 r.

— W Nordhausen istnieje kilka wielkich fabryk tabaki do żucia i cygar, między robotnikami a pracodawcami przyszło do nieporozumienia, a że przedsiębiorcy chcą koniecznie robotników zmusić do wystąpienia z organizacji, więc ci ostatni w liczbie, około 1000 osób zaprzestali pracy.

— Z Madrytu w Hiszpanii telegrafują, że położenie w całej Katalonii jest wręcz okropne. Z Barcelony donoszą, że wszyscy robotnicy przyłączyli się do strejku robotników tramwajowych i portowych. Co chwila odbywają się na ulicach walki. Wszystkie sklepy i mieszkania prywatne są pozamykane. Wysłano trzy pułki wojska na pomoc kapitanowi portowemu. Zandarmerya nie może dać sobie rady i ma już kilku rannych.

— Nowy York, 21 maja. W Stanach Zjednoczonych w Kanadzie i Meksyku, rozpoczął się wczoraj wielki strejk robotników maszynowych. Ogółem strejkuje 50.000 ludzi.

Z Górnego Śląska.

— Lipiny. Zarząd tutejszej huty „Silesia“ praktykuje na robotnikach sposób karania, który żadnego nie ma uzasadnienia i naraża robotników na szkody. Za przekroczenia każą robotnikom przerywać robotę, i zmuszają do świętowania. Zwracamy więc uwagę na § 615 kodeksu cywilnego, który powiada: „Jeżeli uprawniony do żądania usług (pracodawca) popadnie w zwłokę w przyjmowaniu usług. (to znaczy jeżeli usług nie przyjmie) natenczas może osoba do służby zobowiązana (robotnik) żądać umówionego wynagrodzenia za usługi wskutek zwłoki nieświadczone, bez obowiązku do późniejszego ich świadczenia.“ Według tego robotnicy więc mają prawo żądania zapłaty, jeżeli zmuszeni są do świętowania sposobem przez hutę praktykowanym.

— Lipiny. Pomimo 27 procent diwidendy, jakie płaci towarzystwo akcyjne dla górnictwa i huty cynkowej (Aktiengesellschaft für Bergbau u. Zinkhüttenbetrieb), zmuszeni są robotnicy sami sobie dokupywać trzonki do przez hutę dostarczanych łopat. Trzonek taki kosztuje 40 fen, a przecięt 40 fen to bochenek chleba dla rodziny robotnika, a dla towarzystwa z tak tłustą dywidendą to drobnostka. Byłby więc czas aby tę niedogodność usunąć.

— Katowice. Dziwną upartość okazuje zarząd zabezpieczenia robotników na Śląsku, jeżeli chodzi o wniośki górników względem pobierania renty inwalidów. A przecież najwyższa instancja Rzeszy w kilku wypadkach tego rodzaju zupełnie inaczej się zapatruje. Nasamprzód ustanowienia zarobku rocznego zdrowego robotnika w różnych warunkach jest zupełnie mylne i zupełnie jest bezpodstawne. Orzeczenia takie, jakie zarząd poczynił wywołując: „Przekonaliśmy się, że robotnik zdrowy na duchu i ciele z równym wykształceniem, i w równych warunkach jak wy, rocznie 900 marek zarabia“, nie ma żadnego uzasadnienia. I jakże można coś podobnego twierdzić?

W żadnym nam znanym wypadku zarząd zabezpieczenia nie podaje podstaw na jakich się opiera, a przecież są one konieczne potrzebne, jeżeli mają być uznane. Cóż dopiero jeżeli się okaże, że twierdzenia takie są bezwarunkowo mylne. W ostatnim czasie zawsze spotykaliśmy w odrzuconych wnioskach o rentę, wnoszonych przez robotników, którzy byli hajerami, że zarząd zarobek ich roczny podawał na 900 marek, a wszakże sekretarz p. Dr. V. w Katowicach już roku 1899 przeciętny zarobek hajerów na rok 1169 marek podaje. Rzecz ta jest bardzo ważna z następującego powodu: „Jeżeli wnioskodawcy policzy się zbyt mały zarobek aniżeli go rzeczywiście miał, n. p. 900 zamiast 1200 marek, to może się zdarzyć, że wniosek jego zostanie odrzucony z tego powodu, że trzecią część od 900 marek tj. 300 marek tenże jeszcze jest zdolny zarobić, podczas gdy trzecią część rzeczywistego zarobku od 1200 marek tj. 400 marek już nie mógłby zarobić. Gdyby więc policzono rzeczywisty zarobek byłby uprawniony do renty a tak w przeciwnym razie prawo to traci.

O wiele gorzej wygląda w zestawieniu zarobku robotników, którzy z jakichkolwiek bądź przyczyn tylko do „lekkich prac“ być mogą używani. Zarząd zabezpieczenia zdaje się nie posiada dostatecznych w tym względzie danych, więc byłoby bardzo potrzebnem, aby państwo raz zabrało się do zestawienia statystycznego wszelkich zarobków, a tem usunięto by wiele niepewności przy stanowieniu renty i byłoby mniej apelacji do głównego urzędu w Rzeszy.

— **Ślacy górniczy i hutnicy w Chinach.** Z Zabrza i Zaborza zgodziło się do nowych kopalni w Szantungu w Chinach kilku górników, ślusarzy, kowali i formierzy. Kontrakt zawarty na trzy lata. Podróż bezpłatna tamdotąd i z powrotem, a nadto osobna premia w sumie 2000 mr. po pierwszych 3 latach, a 1000 mr. za każdy dalszy rok pracy.

— **Zabrze** Z górnośląskiego targu żelaza i węgla miłe dla właścicieli hut i kopalń nadchodzą wieści. Dostawy żelaza do Austrii i południowych państw Naddu najskich wzmagają się znacznie, tak, że ceny na wywóz do Rosji podskoczyły aż o 5 m. na beczkę (ton). Również i blacha znajduje odbyt coraz to większy. Na targu węgla ruch wzmógł się tylko dla pewnych gatunków, mianowicie na węgiel kostkowy i orzechy. Dawniej ceny węgla latem zawsze spadały. Bieżącego roku jakoś mniej o tem słyhać. A mimo to robotnikom na kopalniach zarobki urywają! Kopalnia „Konkordia“ w Zabrzu, słynąca z wielkiej pobożności swych dyrektorów i dozorców na pierwszym stawia miejscu, gdy się rozchodzi o urywanie zarobku robotnikom.

Rozmaitości.

Order robotniczy. Gazety donoszą, że król włoski ustanowił nowy order dla zasłużonych mężów około polepszenia doli robotników. Order składać się będzie z złotego, na zielono emaliowanego krzyża z napisem: „Al merito del Lavoro.“ (Za zasługi około pracy). Krzyż nosić się będzie na wstążce czerwono-zielonej. Takich krzyżów rozdawać będzie król najwyżej 80 rocznie. — Pomoże on robotnikom „jak umarłemu kadzidło.“ Dostawać go będą z pewnością ludzie, którzy najmniej nań zasługują, bo tak się to zwykle dzieje. Przed kilku dniami toczył się w Monachium proces przeciw arystokratycznemu oszustowi, który będąc na dworze księcia bułgarskiego dostał aż 20 orderów od rozmaitych królów i cesarzy. W Galicyi posiadają orderów najwięksi oszuści i złodzieje, jak to przed paru dniami w świetnej swej mowie udowodnił tow. Daszyński. W Berlinie w tych dniach fabrykant pewien oddał robotnika, który u niego przez 30 lat pracował i na polecenie

swego pryncypała był udekorowany orderem. Przyczyną oddalenia było, że robotnik ten wraz ze swymi kolegami żąda podwyższenia mizernego zarobku.

— Ażeby spowodować ograniczenie wywozu węgla niemieckiego do Szwajcaryi, utworzył się związek amerykański z kapitałem zakładowym 24 milionów marek. Niemiecy właściciele kopalń podnieśli cenę węgla o 20 procent, natomiast związek amerykański, na którego czele stoi Rockefeller, zamierza oddawać węgiel po cenie dawniejszej.

Literatura.

Precz z cłami na zboże. Broszura w języku niemieckim przez tow. A. Bendita, nakładem J. Gogowskiego w Poznaniu. Autor daje odpowiedź na niedawno wysłaną broszurę jakiegoś „fabrykanta“, który koniecznie chce udowodnić, że Poznań z podwyższonego cła miałby korzyści.

* * *

— Z londyńskiej drukarni partyjnej wyszedł nr. 1 nowego pisma polskiej partii socjalistycznej pt.: „Kuryerek zakordonowy i zagraniczny.“ Pismo to wychodzić będzie raz na miesiąc, jako uzupełnienie „Robotnika.“ — Nr. 1 zawiera liczne wiadomości z dziedziny polityki, życia społecznego i ruchu socjalistycznego w zaborze austriackim i pruskim, oraz zagranicą. Nowemu pismu bratniemu życzymy z całego serca powodzenia.

— W parlamencie austriackim miał poseł Daszyński w dniach 13 i 14 maja mowę, która w całej Austrii sprawiła ogromne wrażenie. rządy zaś klikli szlacheckiej moralnie zostały zniszczone, bo składały się z samych złodziei i oszustów. Dni te w parlamencie były dniami sądu dla szlachty. Był to głos rozpacz, zniweczonego nędzą i korupcją narodu. Prasa nasza poznańska, prowadząca jak zwykle, politykę strósiową, nie o świetnej mowie Tow. Daszyńskiego nie wspomina. Red. „Oświaty“ sprowadzi wysłaną w osobnej odbitce w Krakowie powyższą mowę i na żądanie takową czytelnikom przesyłać będzie. Cena z przesyłką 10 fen.

Polskich pism i książek ludowych

można nabywać: w Poznaniu u Józefa Gogowskiego, przy ulicy Zielonej Nr. 7. w Bytomiu (na G. Szlasku) u Dra. Augusta Wintera, przy ulicy Strzelniczej Nr. 6.

Tu także jest na składzie nowa ustawa knapszaftu w polskim języku.

Tamże można się zapisywać do związków zawodowych, oraz znaleźć bezpłatnie poradę i obronę prawną.

Inhalts-Verzeichniss.

Die Unternehmer und die Arbeiter.
Arbeitslosigkeit und Frauenarbeit
Was geschieht manchmal mit den polnischen Arbeitern aus Galizien und Russland.
Die Arbeiterlage in Russisch-Polen.
Bau Schutz-Ordnung.
An die Bäckerei-Arbeiter in Posen und Umgegend
Bericht des Vorstandes des Berg- u. Hüttenarbeiter-Verbandes Rundschau.
Korespondenzen aus Posen und Apolda.
Streikbewegung.
Aus Oberschlesien.
Verschiedenes.
Literatur.

Telegram.

Pod Liskiem w Galicyi z powodu sporu chłopów z dworem wezwał hrabia Krasicki pomocy żandarmów, którzy 4 chłopów zabili, a kilkunastu ranili.